



The Holy See

MSZA ŚW. W ŚWIĘTO OFIAROWANIA PAŃSKIEGO

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Bazylika św. Piotra

Wtorek, 2 lutego 2021 r.

[Multimedia]

Symeon – pisze św. Łukasz – „wyczekiwał pociechy Izraela” (Łk 2, 25). Wchodząc do świątyni, gdy Maryja i Józef nieśli Jezusa, wziął Mesjasza w swe ramiona. Człowiek będący już starcem, który *cierpliwie* wyczekiwał na wypełnienie obietnic Pana, rozpoznaje w Dziecięciu światło, które przyszło na oświecenie pogan. Czekał z cierpliwością.

Cierpliwość Symeona. Przyjrzyjmy się bliżej cierpliwości tego starca. Całe swoje życie czekał i wykazywał cierpliwość serca. Na modlitwie nauczył się, że Bóg nie przychodzi w wydarzeniach nadzwyczajnych, ale że wypełnia swoje dzieło w pozornej monotonii naszych dni, w męczącym niekiedy rytmie zajęć, w drobnych rzeczach, które prowadzimy wytrwale i pokornie, starając się pełnić Jego wolę. Podążając *cierpliwie*, Symeon nie dał się znużyć upływem czasu. Jest to człowiek obarczony latami, a jednak płomień jego serca wciąż płonie; w swoim długim życiu doznał nieraz zranień i rozczarowań, a jednak nie stracił nadziei; *cierpliwie strzeże obietnicy – strzeże obietnicy –*, nie dając się pochłonać rozgoryczeniem z powodu czasu, który upłynął, czy też ową naznaczoną rezygnacją melancholią, która pojawia się, gdy człowiek dociera do kresu życia. Nadzieja oczekiwania przełożyła się w nim na codzienną *cierpliwość* tego, który mimo wszystko trwał na czuwaniu, aż wreszcie „jego oczy ujrzały zbawienie” (por. Łk 2, 30).

I ja się pytam: skąd Symeon nauczył się tej *cierpliwości*? Otrzymał ją z modlitwy i z życia swego ludu, który w Panu zawsze rozpoznawał „Boga miłosiernego i litościwego, *cierpliwego*, bogatego w łaskę i wierność” (Wj 34, 6); rozpoznawał Ojca, który nawet w obliczu odrzucenia i niewierności nie znużył się, lecz „ *miał cierpliwość przez wiele lat*” (por. Ne 9, 30), jak mówi Nehemiasz, aby za każdym razem dawać możliwość nawrócenia.

Cierpliwość Symeona jest więc odzwierciedleniem *cierpliwości Boga*. Z modlitwy i z dziejów swojego ludu Symeon nauczył się, że Bóg jest cierpliwy. Przez swoją cierpliwość – mówi św. Paweł – „chce cię przywieść do nawrócenia?” (Rz 2, 4). Lubię przypominać Romano Guardiniego, który mówił: Bóg odpowiada na nasze słabości swoją cierpliwością, by dać nam czas na przemianę (por. *Glaubenserkenntnis*, Würzburg 1949, s. 28). A przede wszystkim Mesjasz, Jezus, którego Symeon trzyma w ramionach, objawia nam cierpliwość Boga, Ojca, który okazuje nam miłosierdzie i wzywa nas aż po ostatnią godzinę, który nie żąda doskonałości, lecz porywu serca, który otwiera nowe możliwości tam, gdzie wszystko zdaje się być stracone, który stara się uczynić w nas wyłom, nawet wtedy, gdy nasze serca są zamknięte, który pozwala rosnać dobrej pszenicy, nie wrywając chwastów. To jest powodem naszej nadziei: Bóg niestrudzenie nas oczekuje. Bóg niestrudzenie nas oczekuje. I to jest motyw naszej nadziei. Kiedy się oddalamy wychodzi, by nas szukać; gdy upadamy na ziemię, podnosi nas; kiedy zagubiwszy się powracamy do Niego, oczekuje nas z otwartymi ramionami. Jego miłość nie jest mierzona skalą naszych ludzkich kalkulacji, ale zawsze wlewa w nas odwagę, by zaczynać od nowa. Uczy nas wytrwałości, odwagi rozpoczynania na nowo. Zawsze, każdego dnia. Po upadkach, rozpoczynać zawsze na nowo.

Przyjrzyjmy się *naszej cierpliwości*. Spójrzmy na cierpliwość Boga i na cierpliwość Symeona w perspektywie naszego życia konsekrowanego. I zadajmy sobie pytanie: czym jest cierpliwość? Z pewnością nie jest to jedynie tolerowanie trudności czy fatalistyczne znoszenie przeciwności. Cierpliwość nie jest oznaką słabości: jest to hart ducha, który czyni nas zdolnymi do „dźwigania ciężaru”, znoszenia: znoszenia ciężaru problemów osobistych i wspólnotowych, każe nam przyjmować odmienność drugiego, sprawia, że trwamy w dobru nawet wtedy, gdy wszystko wydaje się bezużyteczne, każe nam iść naprzód nawet wówczas, gdy dopada nas znużenie i acedia [duchowa depresja].

Chciałbym wskazać trzy „miejsca”, w których cierpliwość przybiera konkretną postać.

Pierwszym z nich jest *nasze życie osobiste*. Pewnego dnia odpowiedzieliśmy na wezwanie Pana i ofiarowaliśmy się Jemu z entuzjazmem i hojnością. W trakcie pielgrzymowania, otrzymaliśmy nie tylko pocieszenia, ale również rozczarowania i frustracje. Czasami entuzjazmowi naszej pracy nie odpowiadają oczekiwane wyniki, nasz zasiew zadaje się nie wydawać odpowiednich owoców, słabnie żarliwość modlitwy i nie zawsze jesteśmy odporni na oschłość duchową. Może się zdarzyć, że w naszym życiu, jako osób konsekrowanych, nadzieja się wyczerpuje z powodu zawiedzionych oczekiwań. Musimy być cierpliwi wobec siebie i z ufnością oczekiwać czasów i sposobów działania Boga: On dochowuje wiary swoim obietnicom. To jest kamień węgielny: On jest wierny swoim obietnicom. Pamięć o tym pozwala nam przemyśleć nasze drogi, ożywić nasze marzenia, nie poddając się wewnętrznemu smutkowi i nieufności. Bracia i siostry, smutek wewnętrzny w nas konsekrowanych jest robakiem, robakiem, który nas zjada od wewnątrz. Uciekajcie od wewnętrznego smutku!

Drugim miejscem, w którym cierpliwość staje się konkretna, jest *życie wspólnotowe*. Relacje

międzyludzkie, zwłaszcza gdy chodzi o wspólny projekt życiowy i działalność apostołską, nie zawsze są pokojowe – wszyscy o tym wiemy. Czasami pojawiają się konflikty i nie możemy oczekiwać ich natychmiastowego rozwiązania, nie powinniśmy też pochopnie osądzać osób czy sytuacji: musimy umieć zachować zdrowy dystans, starać się nie tracić spokoju, czekać na najlepszy moment, aby wyjaśnić sprawę w miłości i prawdzie. Nie pozwolić, aby burze wprowadziły w nas zamieszanie. W brewiarzowym czytaniu na jutro jest piękny tekst Diadocha z Fotyki o duchowym rozeznaniu, który mówi: „Gdy morze jest rozkołysane wichrem, nie widać ryb, ale gdy jest spokojne można je zobaczyć”. Nigdy nie potrafimy dobrze rozeznawać, widzieć prawdę, jeśli nasze serce jest wzburzone i niecierpliwe. Nigdy! W naszych wspólnotach potrzebujemy tej wzajemnej cierpliwości: znosić, to znaczy wziąć na swoje barki życie brata lub siostry, nawet jego słabości i wady. Wszystkie. Pamiętajmy o tym: Pan nie powołuje nas, abyśmy byli solistami – wielu takich jest w Kościele, wiemy to –, nie, nie powołuje nas, byśmy byli solistami, ale byśmy byli częścią chóru, który czasami fałszuje, ale zawsze musi starać się śpiewać razem.

Wreszcie trzecie „miejsce” - cierpliwość *wobec świata*. Symeon i Anna pielęgnują w swoich sercach nadzieję zapowiedzianą przez proroków, nawet jeśli jej spełnienie się ociąga i wzrasta powoli pośród niewierności i ruin świata. Nie lamentują nad rzeczami, które nie wychodzą, ale z cierpliwością czekają na światło w mrokach historii. Oczekiwać światła w mrokach historii. Oczekiwać światła w mrokach własnej wspólnoty. Potrzebujemy tej cierpliwości, aby nie pozostać więźniami narzekania. Niektórzy są mistrzami w narzekaniu, są doktorami w narzekaniu, są doskonali w narzekaniu! Nie, narzekanie więzi: „świat nas już nie słucha” – tyle razy to słyszymy -, „nie mamy już powołań, musimy zamknąć interes”, „żyjemy w trudnych czasach” – „ah, nawet mi nie mów”...”. Tak rozpoczyna się duet narzekań. Czasami zdarza się, że cierpliwości, z jaką Bóg uprawia glebę historii i uprawia także glebę naszych serc, przeciwstawiamy niecierpliwość tych, którzy osądzają wszystko natychmiast: teraz, albo nigdy, teraz, teraz, teraz. I w ten sposób tracimy tę cnotę, małą, ale najpiękniejszą: nadzieję. Widziałem wiele i wielu konsekrowanych, którzy tracą nadzieję. Zwyczajnie z niecierpliwości.

Cierpliwość pomaga nam patrzeć na siebie, na nasze wspólnoty i na świat z miłosierdziem. Możemy zadać sobie pytanie: czy akceptujemy w naszym życiu cierpliwość Ducha? Czy w naszych wspólnotach nosimy siebie nawzajem na ramionach i ukazujemy radość życia braterskiego? A wobec świata, czy wypełniamy cierpliwie naszą służbę, czy też osądzamy surowo? Są to wyzwania dla naszego życia konsekrowanego: nie możemy tkwić w nostalgii za przeszłością ani ograniczać się do powtarzania tych samych rzeczy, co zawsze, ani też w codziennych narzekaniach. Potrzebujemy odważnej cierpliwości, aby iść, aby odkrywać nowe drogi, aby szukać tego, co Duch Święty nam podsuwa. To robi się z pokorą, z prostotą, bez wielkiej propagandy, bez wielkiej reklamy.

Kontemplujmy cierpliwość Boga i błagajmy o ufną cierpliwość Symeona a także Anny, aby i nasze oczy mogły ujrzeć światło zbawienia i zanieść je całemu światu, jak niosło je w uwielbieniu tych

dwoje staruszków.

©Copyright - Libreria Editrice Vaticana